№. 62. Kraków 17 Marca — Sroda. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek mie[...] miesiąca,
[...] Austryackiem (pocztą)
rocznie [...] zł. 25
półrocznie [...] „ 12 kr. 30
kwartalnie [...] „ 6 „ 15
miesięcznie . . . . . . „ 2 „ — | miesięcznie . . . . . „ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

P[...] się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezw[y, ogło]szenia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 16 marca.

Jeden z zasłużonych Członków Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, nadsyła nam następujące uwagi, i wyjaśnienia szczegółowe w sprawie Zakładów Dobroczynnych Krakowa, które z powodu dłuższéj osnowy na trzy numera rodzielić przymuszeni jesteśmy.

OGOLNIEJSZY POGLĄD
NA SPRAWĘ DOBROCZYNNOŚCI W KRAKOWIE.

Wiemy, że dziennikowi tak poważnemu, jak *Czas* godzi się głos zabierać w sprawach krajowych, w sprawach miasta naszego — uważamy, że dziennik w Numerach 38, 39, 40, 41, 42, 48 z r. b. piszące wywody o sprawie ubogich miasta Krakowa, a w szczególności o zakładzie Piotra Skargi, Arcybractwie Miłosierdzia i Banku pobożnego, w najlepszych chęciach, wynurzył tylko własne myśli, uwagi i spostrzeżenia, jakie mu się w téj mierze nastręczać mogły — przekonani jestesmy, że powszechne zajmowanie się, publiczne rozumowania w sprawach dobroczynności, tem nader ważnem i delikatnem społecznem zadaniu, jedynie tylko na korzyść i udoskonalenie samejże rzeczy wpłynąć mogą, dla tego zabieramy obecnie głos, nie dla powierzchownego ścierania się z godnym poprzednikiem naszym, nie dla prostego przeciwstawienia jego uwagom naszych pomysłów; ale osądziwszy, że pracującym, walczącym od ćwierć wieku już, tuż w szeregach, w tejże sprawie ubogich, samo to długie doświadczenie nadaje niezaprzeczone prawo do wystąpienia obecnie publicznego, na poprzednika wywołanie, dopełniając jego pogląd z ogólniejszego, praktyczniejszego stanowiska.

A tak podejmując rzuconą rękawicę rozwiniemy naprzód rozumowania nasze:

I. Wykazując wedle naszego sądu główne przyczyny czemu ubóstwo i nędza w mieście naszem nie zmniejsza się w stósunku do czynionych usiłowań i łożonych ofiar, czemu się nawet nie zmniejsza, tak jak w innych miastach, gdzie w porównaniu usiłowania te i ofiary są mniejsze, ale owszem wzrastająca coraz nędza wymaga coraz większych od mieszkańców Krakowa wysileń i poświęceń się.

II. Potem powiemy co nieco o usiłowaniach dobroczynnych w mieście naszem w ogólności, o ile to odpowiadaćby mogło do czasopisma.

III a następnie przedstawimy szczegóły niektóre dotknięte co do Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, bliżéj, odsłaniając cel i ducha Skargi tudzież w jaki sposób takowe pojmowane są i cenione przez Jego następców.

I.

I tak co do pierwszego — Kraków, niegdy stolica Państwa, będącego na granicy oświaty a barbarzyństwa, na straży Europy przeciw azyatyckim hordom, w ustawicznych krwawych bojach z nieprzeliczoną liczbą dzikich najeźdźców, tem bardziéj jako stolica podzielać musiał losy całego Państwa, smutne koleje i wyniszczenia tak srogich i okropnych wojen. Dosyć tu napomknąć o tylolicznych napadach Tatarów. Ale pierwiastkowo choć ciężkie tè rany, łatwiéj zacierały się, bo Królowie szczególniéj z rodu Jagiellonów, nader dbali o ten klejnot korony swojéj, wszelkiemi środkami w rękach dobrotliwego rządu będącemi, przeważnie przyczyniając się do wzrostu i kwitnienia tego pięknego grodu we wszelkim kierunku, i co do wzrostu ludności, co do swobód osiadłym nadawanych, i co do świetności, sztuk, handlu, przemysłu, tudzież rękodzieł; jest to najświetniejszy okres dla Krakowa, w czasie tym liczył on przeszło 80,000 zamożnych mieszkańców i należał do związku bogatych miast Hanzeatyckich.

Pierwszy cios miastu naszemu zadany, przeniesieniem nagłem stolicy Państwa i Rezydencyi królewskiéj do Warszawy, za Zygmunta III między rokiem 1610 a 1616, dokonały zaś upadku Krakowa napady na Polskę i czterokrotny pobyt w nim Szwedów, a to w latach 1655, 1656, 1657, 1702, 1704, 1705, 1709 i ile w tym drugim okresie upadku miasta, zniszczono gmachów, sponiewierano wszelkich zabytków oświaty, wyciśnięto okupu, wymęczono biednych obywateli Krakowa, każdy wyczyta łatwo na ostatnich smutnych stronnicach dziejowych naszych. Ciekawszych po szczegóły odesłać możemy, mianowicie do obrazu Krakowa skreślonego w r. 1791 przez nieodżałowanéj pamięci Tadeusza Czackiego, delegowanego komisarza od komisyi Rzeczypospolitéj skarbu koronnego do prowincyi Małopolskiéj, a w szczególności do bliż zego rozpoznania przyczyn, wiodących miasto Kraków do upadku i razem do wskazania środków przez które skutki ich odwrócićby można (Grabowski stronnica 27). Ale gruntowne tego męża rady bez skutku pozostały, bo olbrzymie wojny od r. 1790 do r. 1815 przez lat dwadzieścia pięć, całą Europą miotające, niedawały sposobności do rozwinięcia zasad społecznych, a tem mniéj do ulepszenia stanu politycznego podupadłego już prawie zupełnie miasta Krakowa.

Trzeci okres dla miasta Krakowa, rozpoczyna się ustawą zasadniczą, jako dla wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego kraju, pod zwierzchnią opieką trzech potężnych monarchów. I przyznać należy, że ustawa ta komisyi organizacyjnéj wyborną być mogła, gdyby odrazu zrozumianą była; ciężar zewnętrzny odjęty, całe więc wytężenie na wewnętrzne stósunki kraju obrócone być by mogło. Ale zaledwie nowy teraz rząd uprzątać począł gruzy, rozpatrywać się w swojem stanowisku, zaraz i wewnętrzne i zewnętrzne niedopisały mu stósunki: wewnątrz powstałe ścieranie się trzech najgłówniejszych sprężyn ruchu publicznego o powagę, dwóch stanów głównych w kraju o pierwszeństwo i nawet osób pojedynczych o godności, urzędy, skierowało wprawdzie wszystko publiczne z należytego toru i nie było nigdzie należytéj powagi, ani odpowiednéj do działania sprężystości. Ale niezawodnie z czasem byłoby przyszło do gruntowniejszego toku, gdyby wyjść z nieładu dozwoliły były zewnętrzne okoliczności. Jednak burze w odleglejszych i w ościennych krajach, a ztąd ciągłe przemiany polityczne nie mogły pozostać bez wpływu i na stan polityczny Krakowa, a to tak, iż żadna część dawnéj Polski, śmiało wypowiedzieć można, nieuległa tylu rozlicznym przeobrażeniom się istotnym politycznym od r. 1831 do r. 1846 co miasto Kraków. Okres ten trzeci, rzeczywiście mógł się stać dla Krakowa najżywotniejszym do odrodzenia się, chwile takie w polityce nie często się wydarzają, potrzeba tylko umieć z nich korzystać. Żeby choć korporacye w kraju ważniejsze rozpoznały były dokładnie położenie geograficzno statystyczne naszego miasta, swobody sobie nadane, i do tego rozwinęły były odpowiednią działalność, to Kraków w okresie tym mógł był wydrzeć pierwszeństwo Lipskowi, a przynajmniéj zrównoważyć, jeżeli nie przewyższyć Wrocław; ale zaledwie w tak pomyślnym dla miasta okresie, kilka osób do zamożności przyszło i to nie przez rozległość pomysłów, jedynie tylko przez pracę mozolną i długoletnią w zawodzie wytrwałość. Obecnie roztoczył się przed nami czwarty okres dla miasta Krakowa — gród nasz starożytny dostał się pod troskliwą opiekę potężnego i dobrotliwego Monarchy, ale nie możemy się łudzić, przy téj potężnéj opiece, nie może to być już dla Krakowa, ani pierwszy okres, gdzie był sercem, ogniskiem całego kraju, ani trzeci, gdzie samo jego położenie geograficzno-polityczne w Europie, stawiało go w środku ruchu dosyć rozległego, handlowo-przemysłowego — dziś interes stanu, Państwa, mimo najlepszych chęci głównego Opiekuna wszystkich poddanych, nie każe w nim widzieć tylko ważny punkt nadgraniczny.

Te to są wedle naszego sądu główne, polityczne, statystyczne, miejscowe, wyjątkowe zupełnie, przyczyny, które choć tu są w ogólnych tylko rzutach przedstawione, dostateczne będą zapewne każdemu myślącemu, iż się przestanie dziwić, czemu w Krakowie ubóstwo i nędza, tak jak w innych miastach nie zmniejsza się w stosunku do czynionych usiłowań i łożonych ofiar.

Na zakończenie części tej pierwszéj wywodu naszego, przedstawić jeszcze poważymy się niektóre szczegółowe uwagi rozeznaniu i rozbiorowi powszechnemu, do przyjęcia lub odrzucenia troskliwym o dobro publiczne władzom miejscowym — bo ani na chwilę przypuścić można, ażeby w takim zwłaszcza wyjątkowym stanie miasta Krakowa, wystarczyć mogły pojedynczych osób usiłowania, bez przeważnego, należytego, sprężystego, tychże władz spółdziałania i wystąpienia — bo nader ważne, rozległe jest ich w tem zadanie zwłaszcza w obecnéj chwili; uwagi zaś w téj mierze ośmielamy się rozwinąć kategorycznie.

1. Wedle dawniejszych przepisów Krakowskich, czego dowodem reskrypt b. Senatu Rządzącego z d. 3 lipca 1840 r. Nr 287., każda gmina w okręgu krakowskim swoich ubogich utrzymywać powinna, a o ile nam się zdaje i ustawy obecne toż samo w całem państwie polecają; niechby więc urzędy rogatkowe ściśle czuwały nad tem, ażeby ubóstwo innogminne nie cisnęło się do Krakowa, o co już nawet Rady dobroczynne czyniły przedstawienia do właściwych Władz, bo mieszkańcy Krakowa niewystarczą składać się na wszystkich ubogich przybywających jakby znęcanych właśnie hojnością datków u nas sypanych przez osoby dobroczynne. Znajdujących się nawet teraz obcych włóczęgów i ludzi bez funduszów i zatrudnienia, jak to jest we zwyczaju po wszystkich większych miastach, wypadałoby usunąć z Krakowa do miejsca urodzenia, lub ich ostatniego długiego pobytu. Tém bardziej uderzać musi, czemu się robią przedsięwzięcia w tak niezamożnem mieście jak Kraków na zakłady obce np. teatr amatorski dany w dniu 10 marca na korzyść zakładu sierot w Tarnowie.

2. Wiemy z doświadczenia, że do zakładów dobroczynnych, największa liczba przychodzi z klasy służących, bo gdy oddzielnie trudniąc się służbami mają dostateczne utrzymanie, wchodząc potem w stan małżeński bez pewnych zasobów i siebie i potomstwo czynią nieszczęśliwymi, a tak całe rodziny nędznemi się stają prawie zaraz od początku pożycia — należałoby może nieco ograniczyć i oznaczyć związki małżeńskie w téj klasie: wszakże już nawet w dawniejszéj ustawie krakowskiej dla starozakonnych, w téj mierze przepisano niejakie warunki. Nader pożądaną byłoby rzeczą, iżby ustawa filantropijna co do klasy służących roztrząsana w Bractwie N. P. N. Maryi Panny, raz już przecie w życie i w wykonanie weszła.

3. Wyszynki wódek i wszelkich spirytusowych napojów w mieście i po przedmieściach do czwartéj części, a na przedmieściu Kazimierz do dziesiątéj części poznosić.

4. Zabronić w tego rodzaju wyszynkach, wszelkich muzyk, tańców i publicznych zebrań i dozwolić na takowe tylko w piwiarniach.

5. Wyszynk spirytusowych trunków na szklanki i kieliszki w handlach korzenno-winnych do pewnego stopnia ograniczyć.

6. Wszelkie wyszynki, winiarnie, piwiarnie, kawiarnie itp. miejsca do zbierania się służące, niechby w niedzielę i dni świąteczne mogły być otwarte w pewne tylko oznaczone godziny popołudniowe. Dla dania zaś dobrego przykładu, powinny ulegać tym samym przepisom cukiernie, bilardy, ogródki i wszelkie miejsca publiczne do zabaw służące.

7. Opłatę od wszelkiego rodzaju napojów spirytusowych podwyższyć, a od piwa takową zniżyć, przez coby się cena wódki po szynkach podniosła i nie była dla wyrobników i innych ludzi z małemi zasobami przystępną.

8. Wszelkie wypłaty rzemieślnikom i innym wyrobnikom, bądź przez majstrów, bądź przez przedsiębiorców, aby były dopełniane w miejscach na

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

1) *Pisma polityczne księdza Józefa Wereszczyńskiego biskupa kijowskiego — Kraków 1858.*

2) *Oblężenie i obrona Saragossy przez jen. Mrozińskiego — Kraków 1858.*

Dwa te nowe dziełka świeżo wyszłe, a należące do wiekiego zbioru *Biblioteki Polskiéj* wydawanéj przez Kazimierza Turowskiego, odnoszą się, pierwsze: do pism politycznych, drugie: do historyczno-wojennych. Szczególniéj pierwsze wielce rzadkie nawet w zbiorach bibliofilów, dało nam poznać jak ojcowie nasi, umieli wybornie radzić w sprawach obchodzących całość Rzeczypospolitéj, jak doskonale przewidywali niebezpieczeństwa, i jak trafne obmyślali sposoby dla zapobieżenia im. Byli to głębocy praktyczni politycy, badający przyczyny i skutki na miejscu, znający siły i środki narodu, troskliwi o bezpieczeństwo publiczne, a zatém nie jacyś mdli teoretycy bawiący się we frazesa i napowietrzne kombinacye. Jeżeli zaś ich pomysły i plany nie zawsze realizowały się dla dobra kraju, wina ciężyła po połowie na władzy niemogącéj być sprężystą, a po połowie na reprezentantach narodu nielubiących przewidywać i czynnie zapobiegać, jeżeli niebezpieczeństwo nie stało z podniesionym mieczem u progu Rzeczypospolitéj. — Poświęcenie się było w wysokim stopniu ilekroć wymagała nagła potrzeba, za to z ciągłą obowiązkową pracą trudno się spotkać w życiu gospodarczem Rzeczypospolitéj. A jednakże na obradach i sejmach, w pismach chwilowych, dają się słyszeć i wymowne głosy, i rady wyborne, którym nic niebrakło tylko żeby je urzeczywistnić. Ta strona głęboka, polityczna, administracyjna, wyrobiła się u nas śród swobody obrad, i przyszła do téj doskonałości, że dziś czytając te pisma z 16 i 17go wieku, przekonywamy się, że podobnéj dojrzałości zdań, i rozległości widoków, niemieli publicyści w żadnym współczesnym narodzie. Znakomity jeden publicysta w dziele, co niemałe zrobiło wrażenie, poświęca jeden ustęp ocenieniu publicystyki i parlamentaryzmu w dawnéj Polsce; między innemi powiada on, że „przypatrując się uważnie obradom, i w ogóle wszystkim rozprawom sejmowym, dostrzedz w nich niepodobna owego nieładu, a przynajmniéj lekkości powszechnie im przypisywanych; przeciwnie zaś przyznawać im potrzeba znamienitą *ścisłość rozumowania*, która nawet główną ich cechę stanowi. Występujące pośród nich mniemania, wcale się nieodznaczają gwałtownością, lecz się tylko siłą na dowodność i niczém nieprzerwany ciąg. Umysł nasz żywy w działaniu, dokładnym jest w myśleniu i pod względem dokładności raczéj się dopuści przesady niż opuszczenia. Miasto trybunów znajdujemy poważnie rozprawiających mowców, u których okres jeden z drugiego się wywięzuje, jak ogniwa łańcucha; myśl zaś w karbach trzymana nieśmie pobujać, niemoże wyboczyć. Znajdują się podobno zwolennicy niemieckiéj filozofii, li tylko jéj dyalektyką zwabieni; ci powinniby się zagrzebać w dawném politycznem piśmiennictwie z czasów Rzeczypospolitéj, a oprócz porządkowości (systematyczności) wywodu, znajdowaliby w niém jeszcze znamienite bogactwo treści. — Rzeczona gałąź piśmiennictwa, którą śmiało zwać można prawdziwém zwierciadłem wszelkich w kraju naszym obrad i rozpraw, zasługuje na głęboką uwagę. Zajmowała się bowiem licznemi pytaniami tak daleko na swój wiek posuniętemi, że dziś może się wydać prawie nie do uwierzenia rzeczą, że jeszcze wtedy koléj nienastąpiła na nie w jakimkolwiek kraju. A niedosyć, że brała je po prostu pod rozwagę, ale tak je gruntownie roztrząsała, że teraz jeszcze owoczesne mniemania na względby zasługiwały, gdyby nawet niebyły dziejowemi źrodłami. Z nich brać miarę należy, jaka się to wiedza rozlewała w Rzeczypospolitéj o jéj sprawach. Tam zaś, gdzie panowała prawdziwa logiczność, być niemogło nieładu myśli sięjącego zamięszanie w uczynkach.“

W saméj rzeczy, słuszna ta sprawiedliwość wymierzona owym mowcom sejmowym, owym pisarzom politycznym, którzy zawsze i wszędzie idąc drogą rozumnéj polityki rządowéj, nie pozwalali sobie tych utopii, tych teoryj szczepiących nieład, i rozkładających społeczność, jakie cechują pisarzy innych krajów bogatych w abstrakcyjne mrzonki, ubogich w praktyczne zastosowanie do rzeczywistych potrzeb narodu i ludzkości. U naszych znać że byli kółkami machiny rządzącéj, że im tajemnice i trudności władzy nie były obce, u tamtych widać lekkomyślne częstokroć zachcenia w budowaniu nowego porządku rzeczy na wymarzonéj podstawie niemającéj za sobą ani powagi tradycyi, ani większéj jeszcze powagi doświadczenia. Ta gałęź naszej literatury leżąca jeszcze odłogiem, zasługiwałaby na ścisłe onéj zbadanie, raz żeby stąd wypłynęło światło niezbędne do zrozumienia ducha naszéj historyi, po drugie, że zdobylibyśmy wymowne dowody wysokiéj wytrawności pojęć politycznych, wskazujących jaki to był stopień cywilizacyi narodu, który wyrabiał w sobie wyobrażenia prawdziwie postępowe. Spodziewać się należy, iż ogłoszenie pism tego rodzaju, jak między innemi Wereszczyńskiego, ułatwi ten rodzaj pracy a przynajmniéj zachęcić może do podjęcia jéj. P. Turowski prawdziwą zrobił przysługę, ogłaszając pisma polityczne Wereszczyńskiego, które pomimo swojéj wartości osobliwéj i pod względem rzeczy i sposobu pisania, prawie nie znane były nietylko ogółowi czytelników, ale nawet ludziom poświęcającym się specyalnym badaniom przeszłości narodu. Dopiero przed kilku laty nazwisko księdza Wereszczyńskiego odnowiło się pomiędzy nami; kiedy ks. Hołowiński metropolita, zwrócił uwagę nań powszechną przez wydrukowanie jego kazań (Petersburg 1854) i przez dodanie wiadomości o życiu tak znakomitego biskupa, członka wiernéj rady państwa i pisarza, który wiadomych dotąd dzieł i pisemek 17 swojego czasu wydał. W wydaniu p. Turowskiego znajdują się co najważniejsze traktaty, jako to: *Publika* księdza J. Wereszczyńskiego itd., na sejmiki przez list objaśniona, tak z strony fundowania szkoły rycerskiéj synom koronnym na Ukrainie, jako téż Krzyżaków według reguły maltańskiéj w sąsiedztwie z pogany i z Moskwą, na wszystkiem Zadnieprzu, dla snadniejszego ochro-

ten cel bądź przez Dyrekcyą policyi, bądź przez Magistrat miasta przeznaczonych, nie zaś po szynkach i handlach wina, i to nie w dzień sobotni, lub przed świętem, ale w inny dzień w tygodniu oznaczony.

9. Aby robotnikom przy robotach publicznych przedsiębiorcy wypłacali ich zarobki gotowizną, nie zaś trunkami lub produktami i aby przychodzącym przekupniom wolno było sprzedawać tymże robotnikom wszelkie wiktuały do pożywienia służące.

10. Starozakonni wekslarze, ażeby byli w liczbie ograniczeni, w przymiotach oznaczeni, pod opłatę właściwą podciągnięci, którzyby swoje stałe kantory czyli bióra pozajmowane mieli. Wypada koniecznie i śpiesznie zabronić wekslowania przez nieupoważnionych w Rynku, po ulicach w bramach domów miasta, bo to daje powód do rozlicznego rodzaju osukaństw. Również zabronionem bydź powinno roznoszenie towarów po domach, tem bardziej bezczynne gromadne włóczenie się żydowstwa po wszystkich ulicach miasta Krakowa.

11. W wekslowych starozakonnych sprawach niech raczą często Wysokie Sądy zasięgać zdania policyjno-politycznego co do charakteru osób występujących, bo łatwo z akt sądowych przekona się urząd publiczny, że utworzyła się w Krakowie banda szkodliwie przemyślnych, która związana solidarnie, z tego sobie obmyśliwszy rzemiosło, pod maską prawa umie dopuszczać się na wielki rozmiar oszustwa, o co już nieraz głos publiczny podnoszony został.

12. Od przesiębiorstw publicznych mają być wykluczeni ludzie, znani powszechnie z niemoralności charakteru.

13. Aby wreszcie tandeta, ta nie mała plaga biedniejszych mieszkańców tutejszych doprowadzoną była do stałego porządku, to jest: ażeby tandeciarze także byli w liczbie ograniczeni, mieli dla siebie stałe sklepy i aby się za kupnem i sprzedażą starych rzeczy nie włóczyli po mieście i domach prywatnych. Mają być odpowiedzialni za przedmioty przez nich zakupywane i sprzedawane, to jest: niechby każdy był obowiązany wskazać osobę od której przedmiot jaki nabył, a wrazie gdyby nie był w stanie np. co do skradzionego przedmiotu wskazać osoby, ma być karanym o spólnictwo kradzieży.

14. Liczba przekupniów może za nadto wielka, a takie osoby spuszczając się zupełnie na zarobek, stąd nieraz z czasem do ubóstwa przychodzą.

Ścisłe zaprowadzenie tych i tym podobnych obostrzeń w mieście naszem, znacznie zapobieży szerzącej się nędzy, w którą rok rocznie tyle rodzin zapada i nader pomocnem będzie dość u nas rozległej działalności dobroczynnej, o której ogólnie w drugiej części tegoż wywodu wedle założenia rzecz rozwiniemy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 14 marca.

☉ Wiadomość podana wczoraj przez *Fremden-Blatt* o wysłaniu floty tureckiej z wojskiem mającem działać przeciw Czarnogórcom, o tyle jest prawdziwą, o ile odnosi się nie do saméj Czarnogóry, lecz do powstań szerzących się w innych prowincyach. Wojska te nie wylądują zapewne w Suterynie, lecz w Albanii. Wyprawa na Czarnogórę jeśli do niéj przyjdzie, ograniczy się naprzód do zajęcia tych gmin, które niedawno przez Czarnogórców na krańcach Hercegowiny osadzonymi i przez księcia Danila do jego posiadłości załączonemi zostały.

Donoszą tu z pewnością z Paryża, że żony i dzieci skazanych za zamach miały przy protekcyi znakomitych dam włoskich, znaleść przystęp do Cesarza dla zaniesienia prośby o ułaskawienie.— Broszura p. La Guerronièra robi tu mocne wrażenie. Jest napisana dobrze, spokojnie i trafia do przekonania. W Anglii opinia publiczna powinna ją z tego punktu uważać.

Wczorajszy wieczór w Operze, przyniósł sławnemu tenorowi paryskiemu p. Rogerowi drugi i świetniejszy od pierwszego tryumf. „Prorok" Meyerbeera nie miał w Wiedniu wspanialszego przyjęcia od czasu jak panuje na tutejszéj scenie. Publiczność nie wiedziała jak znakomitemu artyście okazać całe swe uwielbienie. Oklaski zmuszały go nieraz do przerwania śpiewu. Po każdym akcie był wywoływany aż do sześciu razy. NN.Państwo, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, zaszczycili swą obecnością to pod wielu względami zupełnie nowe przedstawienie. Pani Czyllak w roli „Fides" i panna Titjens w roli „Berty" zdawały się być natchnione innym duchem i sprawiły daleko większe niż kiedykolwiek wrażenie.

Poznań 12 marca.

Zamieć śniegowa, jakiéj od wielu lat nie pamiętamy, odcięła przez kilka dni Poznań od stosunków z resztą świata, a na późniéj zostawia obawę powodzi. Śnieg jest niezawodnie największym nieprzyjacielem cywilizacyi, tamując wszelkie komunikacye; „garść śniegu" jak się wyraził poeta, obaliła największą potęgę naszego wieku, garść śniegu wstrzymuje lokomotywę, największy wynalazek człowieka w naszych czasach, największe zwycięstwo jego nad materyą, bo nad przestrzenią. W ogóle zima na nieszczęście dotąd obecna, bardzo jest anormalną; do końca stycznia mieliśmy nieomal wiosenne powietrze; odtąd stałe mrozy i sanna, któréj tak wybornéj, a zwłaszcza tak trwałéj starzy ludzie u nas nie pamiętają, a mimo że jesteśmy w połowie marca, dotąd bynajmniéj nie zabiera się na wiosnę.

Kwestya finansowa wyłącznie zajmuje publiczność. Co chwila czytamy rozprawy w téj materyi, a że walne zebranie dopiero za kilka tygodni się zbierze, niezawodnie jest czas do wyświecenia położenia rzeczy, przedyskutowania projektów, wyrobienia opinii, jakie środki będą najzbawienniejszymi, by przyjść w pomoc krajowi. Wielkąby klęską było, gdyby choroba, na którą zapadł dyrektor jeneralny Towarzystwa kredytowego p. Brodowski, nie miała być usunięta, przed terminem zwołania walnego zebrania; nikt bowiem nie mógłby go zastąpić pod względem znajomości obecnego stanu rzeczy, potrzeb krajowych, a zwłaszcza inicyatywy w działaniu.

Co do projektowanego trzeciego systemu Towarzystwa kredytowego, o którem wam donoszę, że niezawodnie przyjdzie do skutku, że w kwietniu rozpocznie listy zastawne emitować; nie wątpimy, że ku temu celowi dążą wszystkiemi siły, pewne sfery urzędowe miejscowe; ale mimo tego nie tracimy ufności i takie z Berlina dochodzą wiadomości, że ministeryum objaśnione o szkodliwości zasad tegoż projektu, postanowi ostatecznie zaniechanie tegoż projektu, na korzyść innych przedstawień, które nieomylnie przez walne zebranie istniejących systemów kredytowych przedłożonemi zostaną. List w piśmie waszem, który zapewnia, że projektowane Towarzystwo kredytowe, nietylko przyjdzie do skutku, ale nawet już w kwietniu listy zastawne wyda, donosi także, że hrabia Taczanowski na Taczanowie, jedynym w Izbach Polakiem, wybranym do *Wydziału*; otoż nie wątpiąc, że rzeczony hrabia posiada całe zaufanie Izby, pozwolimy sobie fakt o tyle sprostować, że do *Wydziału* każdy członek Izb, nawet nieobecny należy; każda bowiem Izba dzieli się na kilka wydziałów, do których wcale nie wybierają, do których wszyscy członkowie na początku każdéj sesyi losem przeznaczeni bywają.

Temi dniami umarła w dobrach swych Rzadkowie, pani Grabowska z domu Górzyńska, dobroczynnością i pobożnością przypominająca dawne staropolskie matrony; zakłady dobroczynne i duchowne wielką w niéj tracą dobrodziejkę. Przerwanie komunikacyj na kolejach, nie pozwoliło wielu osobom oddać jéj ostatniej usługi.

Od niejakiego czasu pojawiają się u nas wielce chwalebne przykłady obywatelskich usług, brania w administracyę obywatelską większych, chwilowo w trudnych interesach znajdujących się majątków, jest to niezawodnie najpewniejszy sposób przywrócenia równowagi i podniesienia finansowego, a podobne interesa na obywatelskiem zaufaniu oparte, robią zaszczyt obu stronom i tym którzy żądają i tym którzy ofiarują usługi. Pierwszy przykład podobnych usług danym został u nas przez obywatela, którego imię się wiąże z wszystkiem, co od lat dwudziestu u nas, nosi cechę poświęcenia dla kraju lub współobywateli.

Jarmark gostyński na środopoście, zwykle w Księstwie najświetniejszy i zebraniem obywateli i koniarzy, a czasem i karciarzy, w tym roku bardzo mał być mało ożywionym dla zbytku śniegu, a niedostatku pieniędzy.

Nieszczęśliwa sprawa melioracyi Obry, która już tylu zawikłań była powodem, która pomimo statutu kilkaset paragrafów liczącego, tyluż nielegalności była powodem i polem, która kosztownością wykonania melioracyi, nieznośnym jest ciężarem dla interesentów, i to nie na dziś tylko, ale i na długie późniejsze lata, dla znacznych pożyczek na roboty melioracyjne zaciągniętych; znów w tym roku wyrodziła nową trudność dla zarządu i pewnéj części interesentów, któréj rozwiązania niecierpliwie oczekują, nietylko z przyczyn materyalnych, ale i z powodów wyższéj sprawiedliwości. Rzecz się tak ma. Przed kilku laty, komisarz królewski, dyrygujący melioracyą, przedkłada interesentom pewnéj części zupełnie odrębnéj pod względem melioracyi, że ponieważ kosztorys robót ich się tyczących, stanowczo jest ustanowionym, ale roboty w ich posiadłościach dopiero za lat kilka wykonanemi być mają, proponuje im więc, by wzięli na siebie obowiązek opłacania procentów pożyczki rządowéj, aż do chwili, gdy według ogólnego planu, u nich roboty rozpocząć się mają, a rząd udzieli im sumę kosztorysem objętą i roboty bezzwłocznie wykonanemi zostaną. Interesenci ufni w prawdziwość kosztorysów, w Berlinie rewidowanych i stwierdzonych, przystają na pożyczkę i propozycye rządowe; roboty się zaczynają, ale skutek okazuje, że kosztorys był mylnym i na ledwie połowę robót starczył, połowa więc z interesentów opłaca procenta od sumy znacznéj na roboty, z których żadnéj nie ma korzyści. Na wiosnę musi się rozstrzygnąć co rząd w tym interesie przedsięweźmie, niepodobnem jest bowiem, by dla tego, że urzędnicy rządowi, albo w kosztorysach się pomylili, albo roboty za drogo wykonywają, znaczna część interesentów płaciła procenta od sum, z których użycia najmniejszéj nie ma korzyści, a do któréj opłaty się zobowiązała tylko pod warunkiem całkowitego wykonania robót, które zaledwie w połowie skończonemi zostały.

Rodzina Puttkammerów, która ród swój z dawnéj Polski wywodzi, i chętnie podobno wspomina miejsce swe w polskich herbarzach, wyraźnie stara się wrócić do stron swego pochodzenia; obok bowiem naczelnego prezesa, liczymy już dwóch landratów tegoż rodu w Księstwie: w Pleszewie i Szamotułach.

Paryż 11 marca.

L*** W zeszły poniedziałek zdjęty ciekawością poszedłem do Tattersalu aby naocznie się przekonać czy po upływie tygodnia ułaskawiony *Stafford* przez Rarey'a nie wrócił do dawnéj swéj dzikości. Szedłem z pewnem powątpiewaniem, bo jak mię zaręczano, próba robiona w Londynie na wierzchowcu pani de Persigny nie zupełnie się udała. Tą razą inaczéj rzecz się miała. Ugłaskany Stafford nie tylko znosił spokojnie jeźdźca, ale nadto zaprzężono go z klaczą od wozu i szedł bez najmniejszego kaprysu. P. Rarey dosiadł go potem okulbaczonego, strzelał mu nad uchem z sześciorurowego rewolweru, rozpinał gwałtownie parasol, bębnił i koń ani go uniósł, ani się na chwilę nie strwożył. Przywiedziono w końcu innego konia, należącego do p. Courcy oficera jazdy. Koń ten wpadał w stan szaleństwa ile razy kuć go przychodziło; musiano go wiązać i mimo to bez kalectwa nigdy prawie się nieobeszło. P. Rarey po 20 minutach tajemnéj z nim konferencyi, wyprowadził go na dziedziniec i okucie odbyło się bez żadnego szwanku; koń stał spokojnie, p. Rarey brał każdą nogę z kolei i wcale się nie obawiał aby został uderzony, choć go co chwila p. de Courey ostrzegał, aby się miał na ostrożności. Te próby obok wielu innych już znanych, skłoniły sport paryzki do otworzenia subskrypcyi. Cesarz Imć przysłał od siebie 2000 fr. P. Rarey jakem już donosił, żąda 125,000 fr. za wyjawienie swéj tajemnicy Francuzom. Jeżli 500 członków podpisze po 250 fr. on od dnia otwarcia subskrypcyi za miesięcy dwa nauczy każdego z nich sekretu, z warunkiem, że nauczony zachowa go dla siebie i drugich uczyć nie będzie. Gdyby było 1000 podpisów, sekret bezzwłocznie będzie im wyjawiony. Nauka cała nie potrzebuje więcéj nad godzinę czasu. Rarey jest Amerykaninem; miejsce urodzenia jego Groveport, w powiecie Franklin w stanie Ohio; urody miernéj, blad włosy, ma dopiero lat 30. Powiadano mi że zmarły w r. 1810 Irlandczyk Sullivan znał tę tajemnicę ugłaskania zwierząt, że ją przy śmierci powierzył był synowi swemu, ale ten żadnego z niéj użytku nie robił, że wspominał tylko o jéj posiadaniu p. Ellis w Cambridge i nauczył był go, ale także z warunkiem, aby to odkrycie nie stało się dla niego ani zatrudnieniem, ani źródłem jaki hkolwiek zysków. Nasi wojskowi pamiętają, że w roku 1830 przybył był do Warszawy z Wiednia rodem Niemiec, który za bardzo mierną nagrodę nauczył był artylerzystę wybranego z bateryi pułk. 8 sposobu kucia koni najswawolniejszych. I nauczyciel i uczeń znikli śród zawieruchy, i o tym wynalazku już więcéj mowy nie było. P. Barey przeto jest dzisiaj prawie pierwszym, kiedy poprzednicy jego zeszli ze sceny bez odgłosu; może zarobić dużo pieniędzy, a nawet p. Argus wydawca *Sporting intelligence* zaręcza mu nieśmiertelną sławę jeźli potrafi dosiąść jakiegoś dzikiego konia znanego w Anglii pod nazwiskiem *The Cruser*. Nie zdaje mi się aby po tém na cośmy patrzeli, zabrakło p. Barey na odwadze. On jest pewien siebie a raczéj swojego sekretu.

Taki czarnoksiężnik stokroć więcéj waży niż p. Home, którego już tu niezawodnie nie obaczymy, bo on nie zechce się widzieć z prokuratorem sądu karnego i dla tego odjechał do Włoch. Wina jego należy do rzędu tych dla których Lot z rodziną opuścił miasto bezbożne.

Kilka dni temu w kawiarni *Regencée* będącéj zarazem klubem graczy w szachy popisywał się p. Harwitz z Wrocławia. Bez szachownicy, na pamięć grał partye z trzema najpierwszemi celującymi w téj sztuce, i wygrał ją. Jeżeli się doczeka przyjazdu Amerykanina Polson, znajdzie w nim godnego siebie współzawodnika; ale co to za niedorzeczna praca suszyć mózg i pamięć na tego rodzaju popisy. Sławny Lachapelle nigdy próbować go niechciał i przytaczał za odpowiedź list Diderota pisany do Philidora który się przechwalał, że trzy partye raz po raz wygrał w Londynie bez szachownicy. W liście tym Diderot powiada mu: „wolałbym żebyś pięć ich wygrał, każą po 600 gwineów; ale stawić na sztych swój rozum i talent dla niczego, tego pojąć nie mogę. Nie jestże to szaleństwem przez próżność stracić rozum, a stracisz go niezawodnie bo takie wytężenie pamięci sprowadzi obłąkanie."

W przyszłą sobotę pierwsza repetycya od dawna zapowiedzianéj opery *Czarodziejka* Halewego. Tekst wzięty ze staradawnéj powieści o hrabinie Lusignan, co ładna wśród dnia stawała się w nocy najobrzydliwszą poczwarą. Dyrekcya opery znalazła sposób i na to Piękna Meluzyna na raz przemieni się w straszną czarownicę i znowu przybierze pierwotne swe rysy, skoro pierwsze promienie słońca ukażą się śród mgły nocnéj. Ta chwila ma

---

nienia koronnego od niebezpieczeństwa wszelakiego. Drugi zaś traktacik ma następujący tytuł: *Sposób* osady nowego Kijowa i ochrony niegdy stolice Księstwa Kijowskiego od niebezpieczeństwa wszelkiego, bez nakładu J. K. M. i kosztu koronnego. Następnie trzeci: *Reguła* to jest nauka albo postępek dobrego życia króla każdego chrześciańskiego.

Pierwszy traktacik można nazwać zbiorem pomysłów i kombinacyj różnorodnych, mniéj więcéj dających się praktycznie wykonać, a zmierzających do ubezpieczenia ziem ukrainnych od ciągłéj napaści sąsiednich Tatarów i Turków. Projekta te podane w początkach panowania Zygmunta IIIgo w r. 1594, gdyby były przyprowadzone do skutku, niezawodnie zapobiegłyby nietylko późniejszym napadom, ale i wojnom kozackim, które najcięższy cios zadały Rzeczpospolitéj. Tych projektów założenia szkoły rycerskiéj, czyli utrzymywania stałych wojsk na pograniczu, w liczbie dziesięciu tysięcy, lub ustanowienia krzyżackiego zakonu maltańskiego, któryby zawsze gotowy był do dania odporu hordzie, podaje siedem, w tem się tylko różniących pomiędzy sobą, że coraz inne wynajdują środki na ściągnienie podatku potrzebnego do utrzymania tych sił wojennych; raz radzi obrócić na to dziesięciny z ziem ruskich, znowu czopowe, cła i myta, wreszcie pogłówne po dukacie od żyda, ormiana, cygana, jak i z chrześcian u żydów służących. Pocieszne to zestawienie tych różnych plemienności wyjaśnia argumentami malującemi stan ówczesnych wyobrażeń; co do chrześcian służących u żydów, dla tego podatkiem ich okłada, iż nie są posłuszni prawu pospolitemu, które za Zygmunta Augusta stanęło, przeto należy ich karać pogłównem jako i żydy „aby na czyjm wózku jeżdżą, tego też i piosnkę śpiewali." Ormian zaś i cyganów nazywa naszymi zdrajcami podobnie jak żydów, zresztą cyganie są „naszymi złodziejami, do tego już i wywołańcami, tak Ormianie są pewnymi nas do obcych narodów wydawcami. Azaż bowiem nie żydowie, przez Ormiany skarby wszystkie Rzpltéj do Turek, do Wołoch i do Moskwy przemetlowali; azaż też nie żydowie przez Ormiany i cygany tajemnice i sprawy wszystkie Królestwa Polskiego do obcych narodów odnoszą?"

Dla tego to argumentu zapewne odnoszącego się do jakich wyjątkowych indywidualności zniża do żydów i cyganów tę ludność ormiańską, tyle zasłużoną krajowi i tak ściśle zmieszaną potém z życiem narodu. — Co się tycze drugiéj szkoły rycerskiéj, czyli Krzyżaków, radzi oddać im całe Zadnieprze, z którego Rzeczpospolita niema na rok i sta złotych. Ta myśl tak go zapala, że jeśliby owa fundacya przyszła do skutku natenczas, jak powiada: „i ja sam mam wolę nieodmienną dokończyć tam żywota swego." — Projektuje on, że mistrz na każdą potrzebę ma stawać z zakonem swoim w liczbie 6000 zbrojnych, z działy i wszelką armatą; co więcéj przeznacza im barwę: wszyscy mają chodzić w germakach i żupanach czerwonych, mających po dwa krzyże brunatne, według zakonu swego na germakach i żupanach. — Pomysł fundowania zakonu na Zadnieprzu nietylko go zapala, ale widzi w tém wolę boską, cud prawie dokonany na własnéj osobie, a więc niepodobieństwo *voluntati Divinae resistere*; jakoż powiada: „iż skorom się ja jeno zaczął w żywocie matki mojéj, tedy zaraz krzyże na chusty rodziców moich nastąpiły i były nader gęste nietylko na koszulach ale i na pościelach, co poświadczyć mogą niektórzy ludzie ziemi chełmskiéj; a trwały te krzyże przed urodzeniem mojém i po urodzeniu, aż do siedmiu lat. A gdym wychodził na świat z żywota matki mojéj, tedy był głos w szumie wielkim słyszan od wszystkich domowników, temi słowy: Daję go światu na pociechę chrześciańską a na hańbę pogańską, a iżby wykonywał wolę moję, daję mu *Krzyż* za charakter i tarczę."— W skutek tego niebieskiego głosu odstąpił był nawet rodzinnego herbu, a jął się używać krzyża ze dwiema miesiącami.— Niemożna ani nawet dopuścić aby mąż tak wysokiéj prostoty i prawdy jak X. Wereszczyński, uciekał się do kłamstwa i zmyślał tego rodzaju cudowności, dla poparcia swoich dowodzeń o potrzebie obrony Ukrainy — czytając go, nabiera się wewnętrznego przekonania, że ten cud mógł się na jego osobie okazać, nie na to może, aby fundowano kawalerów maltańskich, lecz że Wereszczyński był jakby od kolebki pobłogosławiony i wybrany na urząd kapłański, w którym tyle zasług dla ziem poddanych jego pasterskiemu zarządowi położył.—W traktacie: *Reguła*, to jest nauka albo postępek dobrego życia króla chrześciańskiego — prześlicznie wyprowadza początek téj najwyższéj instytucyi, twierdząc, że królów Bóg obiera i poświęca; wiele tu podaje przykładów branych z naszéj historyi, i trafnie do rzeczy zastósowanych. Niewchodząc w obszerniejszy przegląd pism X. Wereszczyńskiego, śmiało polecić je możemy jako bogatą kopalnię pod względem języka i wyrażeń się, a szczególniéj pod względem ducha wysoce chrześciańskiego i staropolskiego; któby chciał skreślić rycerza owego wieku, nigdzie tyle nienaczerpałby rysów co w pismach pomienionego biskupa kijowskiego.

Oblężenie i obrona Saragossy przez jenerała Mrozińskiego napisana, jest wziętą z Pamiętnika Warszawskiego — wydawca epizodem tym odświeżył pamięć czynów walecznych dokazanych w Hiszpanii przez wojsko polskie; imie i mę two jenerała Chłopickiego jaśnieje tu w całym blasku; wszakże wypadało jeszcze dopełnić tego epizodu opisem bitwy pod Epilą, gdzie Chłopicki mając zaledwo półtoratysiąca ludzi rozbił dwónastotysięczny korpus Palafoxa.

Co się tycze wydawnictwa *Biblioteki Polskiéj* nastręcza nam się pytanie, które p. Turowski zapewne uwzględnić zechce, bo ile sądzimy, wypływa z saméj natury rzeczy, a to jest, jaki wybór robić w przedrukach? Czy same rzadkości bibliograficzne drukować? czy też drukować zbiory dzieł znakomitszych i znajomszych pisarzy? Zdaje nam się, że najlepiéj drukować i jedno i drugie. Rzadkie a ważne broszury niechby przeplatały wydania dzieł takiego Paprockiego, Stryjkowskiego, Grochowskiego, Morsztynów, Kochowskiego, Twardowskiego itd. każdy bowiem radby mieć zaopatrzoną bibliotekę w tych poważnych klasyków przeszłości.

być fantastycznego efektu. W operze włoskiéj X. Józef Poniatowski przedstawi jedną z ośmiu swych operetek *Don Desiderio.* Napisał ją mając lat 23 a po raz pierwszy grano ją w Pizie 1840. Don Dezyderyuszem był wtedy sławny komik Gennaro Lugio inaczéj zwany Pappone. Treść operetki jest bardzo zabawna, bo p. Dezyderyusz najlepszy w świecie człowiek, rad wszystkim dobrze robić, najgorszą zawsze oddaje im przysługę. Po śmierci np. swego przyjaciela dowiedziawszy się że on zapisał cały majątek swéj żonie z którą od lat wielu nie żył, bieży co prędzéj do niéj, sprowadza notaryusza, czyta testament, aż tam u spodu znajduje mały dodatek, że jeżliby otworzono testament przed upływem 24 godzin od jego zgonu, zapis staje się nieważny i majątek idzie na rzecz ubogich.

Spodziewamy się rychłego ukończenia zaszłych nieporozumień między Anglią i Francyą. Parlament zbiera się 12go a 15go jak wiemy o godzinie 11éj i 21m. przypada zaćmienie słońca i trwa do godz. 2 min. 28. Wedle świadectwa Herodota to zasępienie niebios śród upornéj walki Medów z Lydyjczykami, sprowadziło rozejm i sojusz. Ale dziś pewnie nikogo nie pogodzi, bo każdy z nas wie o owym cyklu lat 18 i dni 11 zwanym już u Chaldejczyków *Saros*, po upływie którego powtarza się zaszłe zaćmienie, a ciekawi mając machinę wynalezioną przez p. de la Hire, mogą w każdym czasie widzieć nietylko przeszłe ale i przyszłe tego rodzaju fenomena. Jużby dziś Kolumb pewnie nie zastraszył nawet dzikich Indyan zapowiedzią kary odjęcia im światła księżycowego, a cóż dopiero za znaczenie może mieć dla nas fakt obliczony na minuty i sekundy. Wszakże wart jest wielorakich obserwacyj. Arago w r. 1842 spisywał najdrobniejsze uwagi zebrane w całéj Francyi nad zmianą kolejną kolorów wszystkich przedmiotów, nad przestrachem jakiego doznawały zwierzęta, ptaki, najdziwniejsza jest, że mrówki niosące na sobie ciężary, zatrzymywały się z niemi na drodze i nieruchomie stały nim słońce nie odzyskało swego blasku.

Kończąc moją korespondencyę zatrzymany zostałem na chwilę nadejściem listu J. Lelewela, który mi wyrzuca, żem pisząc o jego epilogu, nie dostrzegł rytéj na mapie bitwy Litwinów z Krzyżakami. Przyznaję się żem jéj nie widział, ale bo też tylko Lelewel umie tak mikroskopicznie rytować krajobrazy.

Wiedeń 15 marca. Sądzą tu powszechnie, że hr. Cavour zwróci się teraz więcej ku Austryi, nieupatrując pod opieką francuską dla siebie bezpieczeństwa. Aby to jednak nastąpiło, Piemont musiałby zmienić cały kierunek dotychczasowéj polityki swojéj, a zatem i hr. Cavour niezdołałby się utrzymać. Sądzą też, że pierwszym krokiem téj zmiany będzie gabinet hr. Revela.

— Według doniesień z Wenecyi, stan zdrowia fzm. kaw. Gorzkowskiego znacznie się pogorszył.

— Nakazane rozporządzeniem cesarskim z dnia 9 grudnia 1854 r. przygotowania do stanowczéj organizacyi nauk gimnazyalnych, zostały podobno wykończone, i w téj mierze mają się wkrótce rozpocząć narady w ministeryum oświecania.

— *Oestr. Ztg* zaprzecza pogłoskom jakie od niejakiego czasu obiegały z powodu p. ministra handlu. Dziennik ten mówi, że kaw. Toggenburg nie występuje wcale z gabinetu.

— *Wiener Ztg* donosi o pogłosce obiegającéj w Serbii austryackiéj, jakoby N. Pan miał w maju zwiedzić województwo serbskie i banat temeski.

— Na mocy praw obowiązujących w Prusiech, zachowywaną jest tam wzajemność pod względem opłat od spadków ruchomości po cudzoziemcach; a przeto c. k. ministeryum skarbu wydało na d. 25 lutego rozporządzenie, iż dopóki powyższe prawo obowiązywać w Prusiech będzie, dopóty nie będą w Austryi pobierane takież opłaty od spadkow poddanych pruskich w krajach anstryackich zmarłych.

Francya.

Dalsza treść broszury p. de la Gueronnière p. n. „Napoleon III i Anglia“ jest następująca:

Zamach 14 stycznia dał powód do zażaleń opinii we Francyi, która bez względu na wolność instytucyi angielskich, oburzona jedynie ogółem faktów mających jedno zawsze źródło, podniosła głos przeciw niepokojącej ją od dawna angielskiéj tolerancyi, przypisując tejże część odpowiedzialności za zbrodnie powyżéj przytoczone. Opinia we Francyi pozorami olśniona, uległa rozdrażnieniu, będącemu wypływem przywiązania do Cesarza. Monarcha Francyi wdzięcznym mógł być tylko ludowi swemu za te objawy uczuć, lecz niezboczył ani na chwilę z drogi sprawiedliwości, którą winien był wszystkim i umiarkowania, które winien samemu sobie. Francya więcéj doznała oburzenia niż niespokojności z powodu zamachów na życie Cesarza, którego uważają sprzysiężeni za puklerz porządku towarzyskiego i zaporę anarchii powszechnéj. Z zamachów powyżéj wyliczonych, dwa tylko zostały dokonane, inne zdołała udaremnić czujność policyi francuzkiéj. Naród angielski równą jak francuzki przyjęty był zgrozą na wieść tych zbrodni, których kraj ich jest kuźnią, lecz winien był uważać owe często powtarzające się zamachy za przestrogę i widzięć w nich skazówkę, jak rządowi jego postępować nadal należy. Po 14 stycznia jeden był tylko głos we Francyi, żądający oddalenia od granic Francyi morderców i zakazu pochwał morderstwa w kolumnach dzienników lub na meetingach. Głos ten dał się zewsząd słyszeć, a jeżeli adresy armii nieco były żywsze, to wyrażały one z wojskowym zapałem uczucia Francyi. Hr. Walewski dał pod tym względem wyjaśnienia, które winny były dobrą wiarę przywrócić.

W Londynie użyto téj sposobności do rozdmuchania nienawiści narodowych. Chciano wmówić w Anglików, że Francya chce aby sąsiednie państwa zrzekły się na jéj korzyść prawa przytułku. Lecz Francya szanuje prawo to równie u innych jak u siebie jako tradycyę. Jakob II zawiedziony od losu, doznawał wraz z stronnikami swemi gościnności Ludwika XIV w zamian utraconéj ojczyzny. Karol Edward zwyciężony pod Culloden wrócił do Francyi, a jeżeli w osobie jego prawo przytułku było zgwałcone, to winien temu był Ludwik XV który prawa tego nieumiał chronić przeciw wymaganiom Anglii. Karol Edward aresztowany bsdąc gdy wychodził z opery, zmuszony był ukrywać się we Włoszech gdzie umarł. Był to haniebny wyjątek dowodzący jak nisko wtedy Francya spadła, która pod wszystkiemi zresztą rządami wychodzcom politycznym otwierała gościnne podwoje. Sam on doznawał przytułku w Anglii i Szwajcaryi. Wszak i teraz państwa sąsiednie dają u siebie schronienie członkom dawnych dynastyi, a Cesarz nieżądał nigdy aby ich oddalono od granic jak tego względem niego samego w r. 1838 wymagano.

Prawo przytułku dla ofiar politycznych nie powinno być jednak ochroną przeciwko odpowiedzialności za zbrodnie. Anglia nie może tak pojmować świętego obowiązku gościnności. A jednak nie pierwszy to raz nadużyli wychodzcy w Londynie owego prawa opieki. Dawniéj już ścigano w Anglii i dosięgano karą paszkwile, przeciwko władzcom państw obcych, paszkwile te porównane z dzisiejszemi, były wzorem umiarkowania. Szczegóły owych procesów mające stosunek ścisły z obecnością i mogące przynieść po tamtéj stronie ciaśniny owoce, czerpane są z archiwów procedury angielskiéj:

W roku 1802 po traktacie w Amiens ogłosił J. Peltier wychodziec francuski w Londynie w dzienniku *l'Ambigu ou Variétés atroces et amusantes* haniebny paszkwil przeciw pierwszemu konsulowi rzeczypospolitéj francuskiéj Napoleonowi Bonapartemu. Rząd angielski pociągnął do odpowiedzialności za te ogłoszenia przeciwko władzy przyjaznego rządu pana J. Peltier, ponieważ jak mówi akt oskarżenia „wydrukował i ogłosił baniebny paszkwil w celu wywołania nienawiści i wzgardy ludu francuskiego przeciwko pierwszemu konsulowi Napoleonowi Bonapartemu i w celu poduszczenia do morderczego zamachu na jego osobę.“ Rozprawy nad tym procesem odbywały się 21go lipca 1803 przed sądem królewskim w obec lorda Ellenborough. Oskarżenie popierał prokurator jeneralny w imieniu rządu Jéj k. Mości następującemi słowy:

„Panowie! Powiedziałem Wam z początku jaki jest według mego zdania cel i dążność tego dzieła, a teraz pozwolcie mi zapytać się: czy nie dzielicie ze mną przekonania, iż to jest zbrodnią w moim kraju? czy zachęcanie do morderstwa w czasie pokoju nie jest najhaniebniejszym czynem? Gdybyśmy żyli w czasach wojennych, nie trudnoby mi było dowieść, że w zachęcaniu do zabójstw pierwszego urzędnika lub każdego innego, jest coś tak podłego i oburzającego, coś tak przeciwnego pod każdym względem charakterowi angielskiemu, iż na myśl tę wzdryga się szlchetne uczucie naszcgo prawa. Cóż dopiero, jeżeli nie jesteśmy w wojnie lecz w pokoju z tym państwem? Nie pozwalajcie się wprowadzač w błąd próżnym pod tym względem deklamacyom. Czy władzca, przeciw któremu paszkwil jest wymierzony panuje na tronie, który dziedziczy zdawna po przodkach, czy jest człowiekiem, którego wzniosła rewolucya przez wybór narodu lub w jakibądź sposób, nie stanowi tu różnicy. Jest on pierwszym urzędnikiem *de facto* i winien być szanowanym przez poddanych tego kraju, jak gdyby przodkowie jego przez czas długi władzy téj używali.“

Lord Ellenborough równie energicznie przemówił jak prokurator jeneralny i sąd przysięgłych wydał natychmiast wyrok uznający winę paszkwilisty. Tak to dawna Anglia karała obelgę przeciwko pierwszemu konsulowi, chociaż zawistną była jego sławy. Pokój podpisany w Amiens był tak bliski zerwania, że krok ten sprawiedliwości przypisany być winien raczéj nieprzyjacielowi niż sprzymierzeńcowi. Leez tym nieprzyjacielem był wielki naród. Od lat sześciu Anglia zapomina dawnych swych tradycyj; jednakże lord Palmerston i lord Derby jako naczelnicy gabinetu starali się przypomnieć narodowi obowiązki przymierza. Lord Clarendon wyjaśnił wszystkie fakta nadmienione w depeszy hr. Walewskiego z 20go stycznia. Przeszłość któréj stawiony jest obraz, ważną być może dla ministrów królowéj. Dowodzi ona, że prawodawstwo Anglii, jéj historyą i polityka potępia nadużycie gościnności. Przeszłość ta usprawiedliwia odezwy rządu francuskiego do rządu angielskiego, które nie miały innego celu jak dać poznać rządom sąsiednim potrzebę rękojmi przeciwko nieprzyjaciołom cywilizacyi, którzy organizują plany i zachęcają do morderstwa. Francya mniemając, że prawa istniejące nie są dostateczne do powstrzymania tej zbrodni, udała się z zażaleniem swém do rządu angielskiego, zostawiając jego sądowi zadosyćuczynienie.

Wykazaliśmy, kończy autor broszury, postępowanie nasze względnie Anglii i czém jest dla niéj Napoleon III. Rzec śmiało możemy, że Anglia nie miała nigdy lojalniejszego sprzymierzeńca, a tę sprawiedliwość oddano mu w ostatnich czasach w parlamencie. Spodziewamy się przeto, że zdrowy sąd i patryotyzm ludu angielskiego nie da się w błąd wprowadzić fałszywym pozorom i że przymierze obu narodów pozostanie niezachwiane. Europa oceni czy Francya uczyniła pod tym względem zadość swemu obowiązkowi, i czy stanąć może bez obawy przed sądem opinii publicznéj.

Czarnogóra i Hercegowina.

Nowy trzeci teatr wojenny na Wschodzie otworzy się podobno wkrótce przed publicznością europejską, a chociaż mniejszych rozmiarów niż indyjski albo chiński, jednak nierównie nam bliższy, a nadto sceny mające być na nim odgrywane, łączą się bardzo ściśle z tak zajmującym nas niedawno dramatem „wojny wschodniéj“, dramatem przerwanym lecz bynajmniéj nieukończonym. Wkrótce bowiem Czarnogóra, Hercegowina a może nawet Bośnia staną się tym nowym teatrem wojny, na którym Turcy i Słowianie będą się starali rozwiązać orężem pytanie równouprawnienia chrześcian w Turcyi i zaspokojenia żądań ludności słowiańskiéj w tem państwie, pytanie będące węzłem gordyjskim w sprawie wschodniéj, węzłem którego ani rozciął miecz w niedawnéj wielkiéj wojnie, ani rozwiązały późniéj konferencye paryskie.

W chwili gdy to piszemy już zapewne znajduje się w Skadarze (Skutari) Osman-pasza, który 7 t. m. odpłynął z Carogrodu, wioząc z sobą nominacyę na wodza wojsk mających działać przeciwko Hercegowinie a nawet Czarnogórze, a nadto rozkaz ażeby te działania jak najprędzéj rozpoczął i energicznie prowadził. Wraz z nim powiozła na swym pokładzie flotyla z Carogrodu do Skadaru sześć batalionów strzelców i kilka bateryj dział. Równocześnie zaś nadciągnąć miało lądem z Rumelii pod Skadar kilka batalionów piechoty regularnéj, cztéry baterye artyleryi, kilkanaście szwadronów jazdy i 3 do 4ch tysięcy wojsk nieregularnych. Oddziały te wraz z wojskami już będącemi w Albanii po południowéj stronie Czarnogóry i w Hercegowinie po północnéj stronie téj krainy, utworzą dostateczny (zdaniem rządu tureckiego) korpus do stłumienia czynnego powstania w Hercegowinie, do przełamania biernego oporu w Bośnii i wepchnięcia Czarnogórców w ich skały i wąwozy. Niektórzy nawet mniemają, że korpus ten przedsięwezmie wyprawę dla poskromienia dzielnych Czarnogórców w ich własném skalistém gnieździe.

Mniemamy że Porta rozpoczyna grę dla niéj niebezpieczną, gdy — zamiast ułagodzić wzburzenie słowiańskiego żywiołu szybkiem i sumiennem zastósowaniem hattihumajonu, zniesieniem nadużyć i ucisku pod jakiemi jęczy ludność chrześciańsko-słowiańska tych prowincyj, — odpowiada orężem na słuszne żądania Słowian wyrażane wprawdzie już z bronią w ręku w Hercegowinie, lecz jeszcze w pokorny sposób w Bośnii i Bołgaryi. Przedstawiliśmy w ostatnim numerze *Czasu* jak rozległe jest wzburzenie Słowian w Turcyi, jak głębokie jego przyczyny, jak znaczne siły tego słowiańskiego żywiołu. Przedstawialiśmy już kilkakrotnie, iż stan i byt Słowian w Turcyi, ich coraz silniéj budzące się naturalne dążenia, są główną trudnością w rozwiązaniu sprawy wschodniéj, największem niebezpieczeństwem dla Porty, na które małą stosunkowo zwracano dotychczas uwagę. Słowianie ci są groźni Porcie sami przez się, groźniejsi jeszcze przez swoje pokrewieństwo z Rosyą, któréj użyczają podstawy i siły do działania przeciw Porcie. Jeśli rzeczy pójdą daléj tą koleją jaką dotąd idą, państwo Osmanów w Europie upadnie wcześniéj lub późniéj pod ciosem zadanym mu przez słowiańską jego ludność.

Przypomnimy tu czytelnikom niektóre cyfry, które w walce Słowian z Turkami mogą stać się czynnikami, a wyobrażają siły i zasoby jednéj ze stron walczących to jest Słowian. Dwa ludy słowiańskie zbliżone do siebie mową, przeszłością i wiarą lecz różne charakterem, mieszkają w granicach Turcyi: dzielni Serbowie i wpół uśpieni Bołgarowie. Pierwsi w prowincyach zachodnio-północnych, drudzy w wschodnio-północnych Turcyi europejskiéj. Około 3 miliony Serbów zostaje pod pośrednią lub bezpośrednią władzą Porty; a mianowicie: przeszło półtora miliona Serbów zamieszkuje Bośnię, Hercegowinę i północną Albanię, prowincye tureckie najbliższe Adryatyku i graniczące z Dalmacyą austryacką; przeszło milion Serbów stanowią w pół niepodległe księstwo serbskie hołdownicze tylko Turcyi; zaś około 150,000 górali serbskich zwanych Czarnogórcami, którzy przy rozbiciu i podbiciu dawnego carstwa serbskiego przez Osmanów, zdołali w wiekowych z Turkami walkach obronić swą niepodległość i zachować gminną społeczność słowiańską — tworzą niepodległe lecz w granicach Turcyi leżące małe państwo znane pod nazwiskiem Czarnogóry. Przeto Bośniacy, Hercegowianie, Czarnogorcy i mieszkańcy właściwego księstwa serbskiego są jednym i tymsamym dzielnym narodem serbskim, mówią jednym językiem a po większéj części wyznają wiarę grecko-chrześciańską; lubo w Bośnii jest do stu kilkadziesiąt tysięcy Serbów katolików, a w Hercegowinie i Albanii do 300,000 Serbów machometan. Dodać tu należy, że oprócz tych plemion serbskich, 2,600,000 Serbów i milion Chorwatów czyli Kroatów spokrewnionych blisko z Serbami, zostaje pod rządem Austryi, wyznając po większéj części religię katolicką i zamieszkując pograniczne Turcyi prowincye austryackie.

Bołgarów zamieszkujących wraz z Turkami, Wołochami i Grekami całą północno-wschodnią część Turcyi europejskiéj, zwaną kiedyś Mezyą, Tracyą i Macedonią a dziś Rumelią, — liczą przeszło $3\frac{1}{2}$ milionów. Na całym tym jednak wielkim kwadracie między ujściami Dunaju, Adryanopolem, Tessaloniką i Widdynem, najgęstsze osady bołgarskie są między Dunajem a górami bałkańskiemi, któreto góry mogą w wojnie powstańczéj stanowić dla Bołgarów silną twierdzę. A chociaż lud ten zaczyna się dopiero budzić z wiekowego uśpienia, jednak już od dwóch lat pojawia się czynny ruch między Bułgarami, szczególniéj około Bałkanu, a deputacye wysyłane przez ludność bołgarską uciśnioną i przez urzędników tureckich i przez duchowieństwo grecko-fanaryotskie, które ją wynarodowić i w Greków zamienić usiłuje, podawały już kilkakrotnie sułtanowi prośby i przedstawiały swoją niedolę i ucisk. Z Bołgarów 50,000 jest katolików, przeszło 200,000 zturczałych przyjęło wiarę machometańską zostawszy jednak przy języku i zwyczajach bułgarskich, a reszta, trzy przeszło miliony jest grecko-chrześciańskiego wyznania.

Przedstawiwszy w krótkości możebne czynniki przyszłéj walki Słowian z Turkami i zasób sił jednéj strony walczącéj, skreślimy późniéj, jeżli walka się rozpocznie, obraz jéj teatru, bardzo górzystego i sprzyjającego powstańcom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Z tutejszego Obserwatoryum udzielono nam następujące wiadomości:

W dniu 8 marca odkrył Dr. Winneke w Bonn kometę, którego wzniesienie proste $=258^0\ 55'$, zboczenie $=-1^0\ 55'$. Jego ruch dzienny wynosił w AR $+1^0\ 8$, w S $0^0\ 0$. Kometa ma około 3 minut średnicy.

Wczorajsze zaćmienie słońca nie mogło być z przyczyny chmur obserwowane; w czasie początku i końca zaćmienia, słońce grubemi chmurami zupełnie było zakryte.

— Przekop góry Cenis zaczęty już z obu stron. Od strony zachodniéj wybito galeryę na 85 metrów, którą wyłożono drzewem, na stronie wschodniéj przeszło na 100 metrów.

— W Bydgoszczy zdarzył się 12go marca smutny wypadek, który opisuje ***Posener Ztg.*** Młoda dziewczyna niespełna lat 14 licząca, córka urzędnika, odebrała sobie życie wystrzałem z krucicy z powodów wcale niewiadomych. Z listu zostawionego przez nią, poznać tylko można niezwykłą egzaltacyę. Pisze ona matce, że śmierć ta będzie dla niéj to jest dla matki zaszczytem. Rozporządza rzeczami swemi, to jest łyżwami, album, atlasem szkolnym, przepisuje jak ma być pochowaną i prosi wreszcie, aby zapłacić za krucicę, która wzięta na kredyt.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że gdy choroba księcia Hieronima w ostatnich czasach wielce się przez różne przypadłości pogorszyła, wczoraj wieczór przyszło polepszenie i pojawy mniéj niebezpieczną przybrały cechę.

Londyn 15 marca. Świeża poczta wschodnio-indyjska nadeszła do brzegów morza Śródziemnego. Następującą treść wiadomości przez nią przyniesionych, przesłaną tutaj telegrafem, ogłosił rząd angielski. Przednia straż korpusu sir Colina Campbella wkroczyła do królestwa oudzkiego (w którym dniu?) i posuwa się ku Alumbagh; za nią idzie główny korpus liczący 20,000 żołnierzy i 100 dział. Mniemano, iż korpus ten dotrze 25go lutego do Luknowa i rozpocznie bombardowanie tego miasta. Król delhicki skazany został przez sąd w Delhach na wygnanie na całe życie.

(Rozpoczęli już przeto Anglicy regularną kampanię w celu podbicia królestwa Oudy, i toczy się na równinach lewego brzegu Gangesu stanowcza walka między powstańcami oudzkiemi a wojskami angielskiemi. To rozpoczęcie stanowczego przeciw Oudzie boju zapowiedziały już doniesienia przeszłą pocztą przywiezione, i ten wniosek wypowiedzieliśmy wyraźnie, kreśląc obraz położenia rzeczy w *Czasie* z 9go marca. Wyżéj zamieszczona depesza potwierdzając ten wniosek, nic nie dodaje nowego; nie mówi bowiem kiedy i w którym punkcie przeszedł sir Colin przez Ganges, oraz czy napotkał opór. Mniemamy, że główny opór spotka pod Luknowem, gdyż tam są zgromadzone siły powstańców. P. R. Cz.).

Turyn 14 marca. Hr. August Avogadro niegdyś poseł w Petersburgu, Monachium i Neapolu, umarł. — Pewien Francuz przybyły 9go b. m. pod strażą na parowcu „Dante“ z Genui do Nizzy, wydany został władzom francuskim na granicy departamentu Var. — *Gaz. di Genova* donosi o nowych dwóch napadach ulicznych rozbójniczych.

Hr. Cavour oświadczył na zapytanie uczynione sobie w wydziale sejmowym wyznaczonym do rozbioru prawa drukowego i prawa o wyborach do sądów przysięgłych, iż z przyjęcia lub odrzucenia tego prawa nie zrobi kwestyi gabinetowéj; zachowuje on ją sobie do jednego z projektów finansowych; co do pomienionego prawa, niechaj kraj zdanie swoje niezależnie objawi. Z tego wnosić można, iż hr. Cavour chciałby, aby prawo to nie przeszło, lecz mimo tego nie czuje się pewnym, iż się utrzyma.

Times daje rozbiór depeszy hr. Walewskiego nadeszłéj do Londynu w d. 12 b. m. która ma być izbom przedłożona. Rozbiór jéj podaliśmy wczoraj w krótkiéj treści. *Times* jest bardzo z téj noty zadowolony.

W Dublinie były drobne zaburzenia uliczne z powodu, iż policya konna z pałaszami w ręku rzuciła się na studentów, którzy na nią ciskali ziemniakami i pomarańczami. Był to właśnie wjazd lorda Eglintona nowego wice-króla Irlandyi. Hałas trwał do północy; wielu studentów jest ranionych. Mieszkańcy zachowali się obojętnie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	439	435
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97¼	96½
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 41
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	79⅙	78⅔
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	80⅓	79⅔
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84½	83⅔
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	98⅚

Wiedeń 16 marca (telegraf.)	
Augsburg	105⅞
Hamburg	78
Londyn	10 16
Paryż	123⅜
Agio od złota	7⅝
5% Metaliki	81½
4½% „	—
4% „	64¼
3% „	—
Losy z r. 1834	314
„ „ 1839	—
„ „ 1854	107½
Pożyczka narodowa 5%	84½
Obligacye indemniz. galic.	79⅛
Akcye Bankowe	981
„ kredytu ruchomego	258½
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	—

Lwów 12 marca.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 14
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33½	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 —	79 27
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 21	78 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 30	83 45

Warszawa 11 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 45
Obligi skarbowe . . . „	90 54	—
kupon	—	1 78⅜
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 87	—
kupon	—	— 13⅙

Wrocław 15 marca.		
Banknoty austryackie	97⅛	—
Polskie bilety bankowe	89⅞	—
„ listy zastawne	89 1/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/12
„ „ „ 3½%	86¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80	—

Przyjechali od 15 do 16 marca.

HOTEL ROSYJSKI. Hrabia Solms c. k. rotmistrz z Berlina. Ksiądz Ludwik Denderski proboszcz z Dzerlaczyc.

Wyjechali: Hrabia Solms c. k. rotmistrz do Tarnowa. Franciszek Zimer kupiec do Wadowic.

HOTEL SASKI. Ludwik Bajer wł. dóbr, Ignacy Macharzyński obyw., Adam Macharzyński obyw. z Polski. Dawid Wolff nadstejger z *Lgoty, Leon Pilawa Gąsiorowski* właśc. dóbr z córką z Mstowa. Edward Homolacz wł dóbr z Zakopany.

Wyjechali: Cezar Haller właś. dóbr, Marya Koziorowska obyw., Juliusz Slaski obyw., Eufrozyna Leszczyńska właśc. dobr do Polski. Paweł Schultisch obyw. do Galicyi. Józef Noworytko leśniczy do Myślakowic. Feliks Noworytko obyw. do Spytkowic. Władysław Domaradzki prawnik, Jan Lorenowicz obyw. do Tarnowa. Franciszek Tichy c. k. urzędnik do Brzeska. Marya Krasuska wł. dóbr do Bolęcina.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 60 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. W dniu 2 i 5 kwietnia sprzedaż w Krośnie realności pod licz. 9 i 33 w Bajdach. W dniu 17 marca, 14 kwietnia i 19 maja w Rzeszowie sprzedaż dóbr Chwałowice z przyległościami.

Inseraty.

(191) **Dnia 15go kwietnia r. b.** (3)

wypuszczoną będzie w drodze licytacyi

PROPINACYA

z przynależącemi budynkami i gruntami Państwa Grybów, w cyrkule Sandeckim, do któréj należą wsie Biała wyżnia, Binczarowa, Bogusza, Kęclowa, Siołkowa, Wojnarowa wyżnia i niżnia i Zofinów,

na trzy lata po sobie następujące.

Chcących mieć udział przy licytacyi, zaprasza się na dzień 15go kwietnia r. b. na godzinę 8 z rana do dworu w Grybowie. Licytujący winni być zaopatrzeni w wadium **120 złr.** mon. kon. jako **16%** od sumy wywołania, tojest od **1,200** złr. mon. konw. **rocznéj dzierżawy.** Oferty pisemne z załączoném wadium, także przyjmowane będą, suma ofiarowana winna być wyraźnie w liczbach i słowach wypisaną. Po ukończonej licytacyi, to jest o godzinie 6téj wieczór tegoż dnia wadia zwrócone licytantom zostaną, wyjąwszy oferty najwyższéj.— O bliższych warunkach licytacyi dowiedzieć się można każdego czasu we dworze w mieście Grybowie.

C. k. uprzyw. Assicurazioni Generali w Tryeście.

(Zakład powszechnych zabezpieczeń).

Sposób zabezpieczenia kapitałów płatnych za życia osób zabezpieczonych.

Większa część Zakładów zabezpieczenia życia podejmuje się tego zabezpieczenia w ten sposób, że się zobowiązuje do wypłaty zabezpieczonemu pewnej oznaczonéj sumy za jednorazową lub coroczną premię, jeżeli dojdzie do pewnego wieku, a Towarzystwo Assicurazioni Generali już od dawna takich zabezpieczeń się podejmowało. Jeżeli jednak zabezpieczony oznaczonego wieku niedojdzie i wcześniéj umrze, natenczas Towarzystwo zatrzymuje dla siebie wpłacone premia.

Takim urządzeniem wiele osób, któreby dla siebie lub swoich dzieci podobne zabezpieczenie uskutecznić chciały, w wykonaniu swego przedsięwzięcia wstrzymywanemi zostają; niebezpieczeństwo utracenia wpłaconych już premij zanadto im się wielkiem wydaje w porównaniu ze spodziewanemi korzyściami. Ztąd więc Towarzystwo Assicurazioni Generali, zawsze staranne w uprzedzaniu życzeń Publiczności, ułożyło tabele, w celu przyjmowania podobnych zabezpieczeń z tem przyzwoleniem: że w przypadku zejścia zabezpieczonéj osoby przed oznaczonym dniem, w którym taż do odebrania zabezpieczonego kapitału uprawioną była, jednak całkowita, już wpłacona premia zwróconą zostanie.

Widocznie więc jest, że przy niniejszem urządzeniu, zabezpieczony na żadne niebezpieczeństwo się nie naraża, jak tylko na to: że w najgorszym razie od wpłaconych cząstkowo premij przez lat kilka procentów nie pobiera; co jednak nie zasługuje na uwagę w obec korzyści jakie zabezpieczenie przynosi.

Te korzyści głównie są następujące:

1. Że się nierównie większą sumę odbiera, jakby się ją przez pewne ulokowanie pieniędzy w inny sposób nagromadzić mogło.
2. Że tę sumę przez nieznaczne małe wydatki nagromadzić można.
3. Że zabezpieczenie, choć w zmniejszonéj sumie, zawsze prawomocnem pozostaje nawet gdyby zabezpieczony w przeciągu czasu niebył w stanie wypłacania rocznych premij; tylko że Towarzystwo przed terminem wpłaty o tem uwiadomionem być powinno.

Wpłacone wiec premia w żadnym wypadku nie giną.

Tabela.

Premie coroczne dla zabezpieczenia kapitału 100 złr. które Zakład wypłaci, gdy zabezpieczony

Wiek osoby zabezpieczonéj	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
	l a t	p r z e	ż y j e.													
	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne	złr. setne
nowo urodzony	7.89	7.04	6.34	5.63	5.06	4.53	4.18	3.84	3.52	3.21	2.93	2.68	2.49	2.32	2.16	1.98
1	7.80	6.97	6.29	5.60	5.04	4.51	4.17	3.83	3.52	3.22	2.94	2.69	2.50	2,33	2.17	1.99
2	7.73	6.90	6 26	5.58	5.03	4.50	4.16	3.83	3.52	3.22	2.94	2.69	2.50	2.33	2.18	2.—
3	7.73	6.90	6.25	5.59	5.04	4.52	4.17	3.84	3.52	3.22	2.93	2.69	2.50	2.33	2.19	2.01
4	7.73	6.00	6.25	5.60	5.05	4.53	4.17	3.84	3.53	3.23	2.95	2.70	2.50	2.34	2.20	2.03
5	7.74	6.90	6.26	5.60	5.06	4.53	4.18	3.84	3.53	3.24	2.96	2.71	2.51	2.35	2.20	2.03
6	7.75	6.92	6.27	5.61	5.07	4.55	4.19	3.85	3.54	3.24	2.96	2.71	2.51	2.34	2.19	2,02
7	7.78	6.92	6.31	5.62	5.07	4.55	4.19	3.85	3.54	3.24	2.96	2.71	2.51	2.34	2.19	2.02
8	7.77	6.92	6.31	5.62	5.07	4.54	4.18	3.85	3.54	3.24	2.96	2.71	2.51	2.34	2.19	2.02
9	7.77	6.92	6.31	5.62	5.06	4.53	4.18	3.84	3.54	3.24	2.96	2.71	2.51	2.34	2.19	2.02
10	7.75	6.93	6.30	5.62	5.06	4.53	4.18	3.84	3.53	3.24	2.96	2.71	2.51	2.33	2.18	2.—
11	7.75	6.93	6.30	5.61	5.06	4.53	4.18	3.84	3.53	3.24	2.96	2.71	2.50	2.33	2.18	2.—
12	7.75	6.93	6.29	5.61	5.06	4.53	4.18	3.84	3.53	3.24	2.95	2.70	2.50	2.33	2.18	2.—
13	7.75	6.93	6.29	5.61	5.06	4.53	4.18	3.84	3.43	3.23	2.95	2.70	2.50	2.33	2.18	2.—
14	7.75	6.94	6.29	5.60	5.06	4.53	4.18	3.84	3.53	3.23	2.94	2.69	2.50	2.33	2.18	2.—
15	7.75	6.95	6.29	5.60	5.06	4.53	4.18	3.84	3.53	3.22	2.94	2.69	2.50	2.33	2.17	1.99
16	7.75	6.96	6.29	5.60	5.06	4.53	4.18	3.84	3.53	3.22	2.94	2.69	2.50	2.33	2.17	1.99
17	7.75	6.97	6.29	5.60	5.05	4.52	4.17	3.84	3.53	3.22	2.94	2.69	2.50	2.33	2.17	1.99
18	7.75	6.97	6.29	5.60	5.05	4.52	4.17	3.83	3.53	3.22	2.94	2.69	2.50	2.33	2.17	1.99
19	7.75	6.97	6.29	5.60	5.05	4.52	4.17	3.83	3.53	3.22	2.94	2.69	2.50	2.33	2.16	1.98
20	7.74	6.98	6.28	5.59	5.04	4.51	4.16	3.82	3.53	3.21	2.93	2.68	2.49	2.32	2.16	1.98

Umiera zabezpieczony przed terminem wypłaty, to wpłata cząstkowa premii ustaje, a w oznaczonym naprzód czasie wszelkie już wpłacone premie zwróconemi zostaną.

P r z y k ł a d y p r a k t y c z n e.

Dla dwudziestopięcioletniego mężczyzny nic nie ma uciążliwego wpłacać coroczną premię w ilości 69 złr. za to w piędziesiątym piątym roku życia odpłaca mu Towarzystwo Assicurazioni Generali kapitał w ilości 5,000 złr. Umiera zaś wcześniéj, natenczas wszystkie już wpłacone premie odpłaconemi zostaną, i tak np. 69 złr., jeżeli umiera w tym samym roku, w którym się zabezpieczył; zaś 1794 złr. gdyby w 50 roku życia swego umarł.

Ojciec oddaje Towarzystwu Assicurazioni Generali przy urodzeniu dziecięcia sumę 500 złr. aby w 20 roku życia sumę 1,531 złr. 52 kr. w 25 roku sumę 2,080 złr. 44 kr.— Umrze dziecię wprzód to się otrzyma napowrót sumę 500 złr. — To samo osiągnąć może przez wpłatę rocznéj premij w ilości 45 złotr. 2 kr. na lat 20, zaś 41 złr. 12 kr. na lat 25.

Sposób ten zabezpieczenia szczególniéj ze względu na dzieci zastósować się daje, dla chłopców, by im wypłatami corocznemi zapewnić potrzebne pieniądze do nabycia zastępcy gdy roku militarnego dojdą, lub zapewnić im fundusz do prowadzenia nauk lub rozpoczęcia jakiegoś zatrudnienia; dla panien, albo podobnież w tym ostatnim celu lub też na wyprawę albo posag.

Wyż wymienione Towarzystwo zabezpiecza prócz tego życie człowieka, w różnych możliwych sposobach, jako to:

Kapitały, pensye roczne, płatne po śmierci zabezpieczonego, jego spadkobiercom, powinowatym, wprzód wymienionym lub niewymienionym osobom (au porteur).

Także kapitały lub pensye roczne dożywotne zabezpieczonemu żyjącemu po upływie lat wyznaczonych, pomiędzy które także tak zwane **„Zabezpieczenia Tontynowe“** i kapitały wyposażające itp. należą.

Pensye dożywotne dla jednéj lub więcéj osób.

Chcącym się zabezpieczać w największym i **najbogaciéj** wyposażonym **austryackim Zakładzie zabezpieczającym „Assicurazioni Generali“**, który podczas 26letniego istnienia swego, przez prawe postępowanie odznaczył się, i ogólnem zaufaniem szanownéj Publiczności szczycić się może, poleca się do przyjęcia wniosków i wszelkich możliwych ułatwień.

Lwów dnia 15go lutego 1858.

Pełnomocnik jeneralny dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny.

(152-2-6) **J. B. Goldmann.**

LEŚNICZY przeszło 20 lat służbę takową pełniący i chlubnie świadectwami opatrzony, życzy sobie przyjąć ten obowiązek w płaskich okolicach. Bliższą wiadomość udziela na listy frankowane poczta w Andrychowie. (224-1-3)

MIESZKANIE do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem i stajnią we dworku pod liczbą 123 gm. IX na przedmieściu Piasek za klasztorem OO. Kapucynów. (223-1-2)

DZIERŻAWA dobra **Białokiernica** o pół mili od **Podhajec** i murowanego gościńca w obwodzie brzeżańskim, mające do 1000 morgów pola ornego podolskiego, pastwisk 150 mórg, budynki gospodarskie w dobrym stanie, suchéj intraty z górą 1000 złr. mon. kon., są do wydzierżawienia zasobnemu gospodarzowi. Bliższa wiadomość w Bakowcach poczta Bóbrka w obwodzie Brzeżańskim. (127-9-10)

Buhaj HOLENDERSKI 3ch letni jest **do nabycia** w folwarku Orlu nad Wisłą, pomiędzy Szczucinem a Mielcem. (221-1-3)

Dwie piwnice duże na wino pod liczbą 341 przy ulicy Szewskiéj są każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. (194-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	323''' 57	+ 2·2	88	wschodni słaby	pochmurno			
	10	324 33	+ 0 9	84	zachodni „	„	śnieg i deszcz	— 8·0	+ 2·2
16	6	326 15	— 0 2	86	„ średni	„			

W Drukarni „Czasu“. *Antoni Czapliński, rządzca drukarni.*